

## BARBARA BOGDAŃSKA

ur. 1938; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, Antoni Furgała, Podziemny Sąd Specjalny, Janczarek, Walenty Lipiec, praca w zawodzie adwokata, praca w zawodzie sędziego, Stanisław Krzykała, eksmisja, projekt Lublin 1944-1945 – trudny fragment historii

### Ojciec miał naturę prawdziwego sędziego

Ojciec był przewodniczącym tego Podziemnego Sądu Specjalnego, ale było też dwóch sędziów, którzy razem z nim orzekali. Był to komplet trzech sędziów, ojciec nigdy nikomu tych nazwisk nie podawał, ale ja je znałam, mama też znała. Teraz mogę je podać, bo to ważne - to był sędzia Janczarek, późniejszy. Drugim sędzią był ówczesny sędzia, później adwokat Walenty Lipiec. Obaj zmarli przed ojcem. Ojciec był adwokatem, ale bardzo nie lubił tego zawodu i nie umiał go właściwie wykonywać, bo cały czas czuł się sędzią. Miał naturę prawdziwego sędziego, pamiętam że przychodził do domu i mówił: „Marysiu – do mojej mamy – ja nie mogę, ja nie mogę, ja bym mu dał bez możliwości wcześniejszego skrócenia osiem lat kryminału, a ja muszę go bronić”. Mama mówi: „Znajdź jakieś okoliczności łagodzące, coś takiego, przecież musisz go jakoś bronić”. I tak wyglądała działalność adwokacka mojego ojca, był kierownikiem zespołu numer dwa na Krakowskim Przedmieściu. Tam też ciągle wchodził w konflikty ze swoimi kolegami, bo uważał że wszystko należy uczciwie płacić, nie jakieś tam dodatkowe opłaty, był naprawdę bardzo uczciwym człowiekiem. Pamiętam, że się bardzo uskarżał na sędziego Janczarka, bo sędzia ma takie możliwości, że może adwokata hamować, w jakiś sposób upokarzać nawet, i to robił sędzia Janczarek. Ojciec nie mógł tego w ogóle zrozumieć, próbował z nim rozmawiać, wyglądało na to, że tamten się boi, że ojciec go wyda. Już tyle lat minęło, to mogę to powiedzieć, bo ojciec nikomu nigdy nie powiedział, kto był w tym zespole. Po tym wyrzuceniu na te Stare Bronowice, z resztą w skandalicznych naprawdę warunkach, bo dwadzieścia cztery godziny mieliśmy na wyprowadzkę. Akurat moja siostra była chora, i ojciec poszedł do prezydenta, wtedy prezydentem miasta był niejaki Stanisław Krzykała, poszedł do niego i prosił o wydanie dłuższego terminu, i nawet przyniósł jakieś zaświadczenie lekarskie, że dziecko jest chore. A ten powiedział: „Pan może sobie pewną część ciała tym papierem podetrzeć”. I

musieliśmy się w przeciągu tych dwudziestu czterech godzin wyprowadzić. To aż przykro mówić, bo nawet w [19]42 jak Niemcy robili dzielnicę niemiecką, to był dwukrotnie dłuższy czas - czterdzieści osiem godzin. I też była taka sytuacja, że ojciec zwrócił się do tego komendanta siedziby „Pod Zegarem”, żeby jeszcze dał czas z jakichś tam powodów, bo chyba też ktoś był chory, i dostał przedłużenie jeszcze na następne czterdzieści osiem godzin, bez najmniejszych trudności. Także ta postawa komunistów była straszna.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-10-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"